

Afera szpiegowska czy prowokacja?

6 kwietnia 2014

Czy Ukraińcy szukają pretekstu do ataku na Naddniestrze? Z pewnością władze w Kijowie są zainteresowane zaostrożeniem wzajemnych stosunków z nieuznanym sąsiadem. Tak analitycy odbierają ogłoszenie przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy sukcesu w postaci zatrzymania szpiega, pracującego dla Zarządu A (czyli wywiadu) KGB Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej.

Służba Prasowa SBU podała, że „kapitan S. Kuźmiuk został zatrzymany podczas spotkania z agentem – obywatelem Ukrainy”. Legitymujący się mołdawskimi dokumentami oficer miał pracować nad „ustanowieniem kanału przerzutowego dla nielegalnej broni i amunicji z Naddniestrza do Ukrainy, w celu destabilizacji sytuacji społeczno-politycznej i utrudnienia wyborów prezydenckich na Ukrainie”, a ponadto zajmował się zbieraniem informacji wywiadowczych na temat jednostek wojskowych Sił Zbrojnych Ukrainy, ich ruchów i rozmieszczenia, stanu gotowości, a także możliwości bojowych, zwłaszcza oddziałów ochrony pogranicza. Nadzór nad taką działalnością ma prowadzić szef Zarządu A KGB Naddniestrza, Anatolij Stachurski – podała ukraińska bezpieka. Zatrzymany miał przyznać się do zarzutów i potwierdzić wrogie zamiary swoich przełożonych wobec Ukrainy.

Władze w Kijowie podkreślają atmosferę zagrożenia, sprzyjającą widać ich zdaniem zdyscyplinowaniu i mobilizacji rodaków. Podniecając wrogość wobec Naddniestrza (którego granica z Ukrainą została zablokowana) ekipa Arsenija Jaceniuka, a szczególnie bezpieka (coraz silniej infiltrowana przez Swobodę i Prawy Sektor) wydają się też oswajać obywateli z możliwością interwencji przeciw Tyraspolowi, co mogłoby mieć charakter „małej, zwycięskiej wojenki”, gdyby nie drobiazg – stacjonujące tam wciąż oddziały Grupy Operacyjnej Wojsk

Rosyjskich. Łącznie liczy ona ok. 2000 żołnierzy, wyposażonych w wozy bojowe, śmigłowce i baterie rakietowe. Wraz z siłami zbrojnymi Republiki o liczebności do 7000 ludzi mogą oni śmiało stawić opór nawet połączonemu atakowi ukraińsko-mołdawskiemu, w każdym razie do czasu odsieczy. W przypadku zaś naruszenia statusu Naddniestrza i ataku na wojsko rosyjskie – Kijów musiałby być pewnym adekwatnej odpowiedzi Moskwy. Wojna rosyjsko-ukraińska faktycznie wybuchłaby wskutek awanturniczej polityki obecnej ekipy rządzącej w Kijowie i zdecydowanie bez związku z interesami ukraińskiemu. Jakie byłyby polityczne skutki takiej akcji – łatwo sobie wyobrazić.

Alternatywna możliwość – czyli próba siłowego rozwiązania konfliktu z Naddniestrzem przez Kiszyniów również wydaje się mało realna, w związku z faktem, że potencjał zbrojny Mołdawii w połączeniu z jej złożoną sytuacją wewnętrzną nie pozwalają nawet myśleć o pokonaniu Naddniestrzan. Podobnie więc jak w przypadku Krymu – w działaniach Kijowa widać agresywną przypadkowość i chaos, obliczone na krótkotrwałe zyski propagandowe w obrębie Ukrainy i wobec zachodniej opinii publicznej. Jeśli Rosja zdecyduje się po raz kolejny ukrócić te prowokacje – z pewnością też krzyk będzie nie mniejszy, niż po utracie Taurydy.

Naddniestrzańska Republika Mołdawska jest regionem autonomicznym Republiki Mołdawii zlokalizowanym na pograniczu z Ukrainą. Od 2 września 1990 deklaruje się jako niepodległe państwo, które uznaje tylko Abchazja i Osetia Południowa. Politycznie i ideologicznie jest reliktem pozostałym po ZSRR.

Autor: karo

Źródło: Geopolityka.org